REFORMA

MIESIĘCZNIK IDEOWO-POLITYCZNY

Rok II Nr 7. WARSZAWA 10 maja 1943 r.

WOBEC NIEBEZPIECZEŃSTWA BOLSZEWICKIEGO

W poprzednim numerze naszego pisma w artykule p. t. „Stosunki polsko-rosyjskie" wykazaliśmy, jak doszło do zawarcia układu polsko-rosyjskiego i jaki jest jego charakter.

Dwa państwa totalistyczne, obydwa będące prawie w równym stopniu wrogami cywilizacji i wolności innych narodów — Rosja i Niemcy — po początkowym okresie współpracy znalazły się z sobą w stanie wojny i cały swój olbrzymi potencjał obróciły na wzajemne wyniszczenie. Doniosły ten fakt stał się punktem zwrotnym w dziejach wojny i okazał się wydarzeniem opatrznościowym. Czyż można się dziwić, że zarówno państwa anglosaskie, jak i Polska musiały do wydarzenia tego dostosować swoją politykę zagraniczną i wejść z Rosją w układy. Jest to wypadek w dziejach dość skomplikowany. **Formalnie musieliśmy zawrzeć z Rosją pakt przymierza, gdyż znalazła się ona w tym samym, co my, obozie walczącym.** Faktycznie — zdajemy sobie sprawę, że Sowiety pozostały nadal naszym wrogiem. I to nie tylko z powodu krwawych i straszliwych krzywd, popełnionych przeciwko naszemu Narodowi w przeszłości, a szczególnie w latach 1939 — 40 roku. Często bowiem dla wyższych względów racji stanu poświęca się w polityce zagranicznej państw własny gniew i żądzę kary odwetowej...

Przyczyna najważniejsza leży w tym, że Rosja Sowiecka potraktowała układ z nami zawarty w r. 1941-ym nie tylko niechętnie, lecz całkowicie nieszczerze. **Sowieccy mężowie stanu (a raczej hersztowie), podpisując układ z nami, bynajmniej nie wyrzekli się zamiaru zawładnięcia wschodnią połacią Rzeczypospolitej, a nawet — pozbawienia Polski niepodległości, przyłączenia jej gwałtem do Sowietów i zniszczenia jej tysiącletniej cywilizacji.** Odłożyli tylko ten zamiar do stosownej chwili.

Taki jest bowiem odwieczny fatalistyczny imperializm tego potwornego organizmu państwowego, że czy to będzie rząd carski, czy komunistyczny, Rosja dąży do wchłonięcia i do zniszczenia sąsiednich narodów. Rosja zawsze jest mordownią i katownią ludów, które zagarnęła pod swoje panowanie.

Tak i teraz, aczkolwiek front rosyjsko-niemiecki znajduje się o tysiąc przeszło kilometrów na wschód od granic Rzeczypospolitej, a olbrzymie połacie Rosji centralnej zostały zniszczone i spustoszone tak totalnie, iż dziesiątki lat upłyną zanim przemysł i rolnictwo będą mogły wrócić do dawnego stanu z r. 1940 — czerwoni carowie Kremla marzą nie o zabliźnieniu ran zadanych Rosji przez wojnę, lecz jakby Naród Polski i sąsiednie mu ludy pozbawić wolności, okraść z ich własnej cywilizacji i przykuć do rydwanu ciągnionego przez czerwonych niewolników.

Poprzedni numer poświęcony był machinacjom Rosji na terenie międzynarodowym, obecnie rozpatrzyć należy zdradziecką akcję Sowietów na naszym własnym terytorium.

Niema chyba Polaka, któryby nie wiedział, że od półtora roku Sowiety przygotowują planowo i systematycznie na ziemiach Rzeczypospolitej swoją okupację. Rozpoczęło się od tego, że po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej Komintern przysłał do Polski pieniądze, agitatorów i zorganizował t. zw. P. P. R. (Polską Partię Robotniczą).

P. P. R. nie jest bynajmniej odłamem naszej krajowej opinii politycznej; **nie jest ona ani polską, ani partią, ani robotniczą.** P. P. R. stanowi jedynie i wyłącznie instrument Kominternu, który ma za zadanie zapomocą fałszywej i zdradzieckiej propagandy zorientować naszą opinię, podzielić kraj na wrogie, zwalczające się obozy, doprowadzić do zaburzeń, a może i wojny domowej, aby w końcu rzucić Naród Polski pod stopy czerwonego cara.

W pismach przez siebie wydawanych, jak „Barykada Wolności", Gwardzista" i inne

P. P. R. naśladuje mniej lub więcej udatnie polskie wydawnictwa niepodległościowe i stroi się w maskę fałszywego patriotyzmu, równocześnie jednak stara się w sposób najprzewrotniejszy, wywracając prawdę do góry podszewką, dyskredytować nasz Rząd i jego organy krajowe i wprowadzać zamieszanie w pojęciach i poglądach czytelników np. przez propagandę natychmiastowego wybuchu powstania, które, jak z góry wiadomo, zakończyłoby się w chwili obecnej tylko wielkim, a bezskutecznym rozlewem krwi polskiej, natomiast stanowiłoby dywersję pożyteczną dla armii sowieckiej. Podobną akcję propagandową spełnia stacja radiowa moskiewska, nadużywająca w sposób bezczelny i samozwańczy imienia Kościuszki. Radiostacja ta wzywała już kilkakrotnie Polaków do natychmiastowego powstania. Odpowiedział jej w jednym ze swoich przemówień premier Sikorski, podkreślając, że **Naród Polski powstanie zbrojnie przeciwko wrogom, ale tylko w czasie nakazanym przez Rząd Polski i jedynie na rozkaz tego Rządu. Żadne obce agentury nie będą dysponować krwią naszego społeczeństwa.**

Oprócz P. P. R. działają na naszym terytorium oddziały dywersyjne sowieckie, spuszczane zap. desantów spadochronowych. Pod kierownictwem i z inicjatywy tych oddziałów zostały zorganizowane liczne bandy dywersyjne, składające się z uciekinierów żydów, elementów przestępczych, a nawet w pewnej liczbie z obałamuconych ludzi dobrej woli. Bandy te nie prowadzą właściwie walki z niemcami, charakterystyczne właśnie jest, że unikają one starć z policją i wojskiem niemieckim, natomiast dokonują systematycznych napadów rabunkowych, dezorganizują życie całych powiatów, pogłębiają stan ciągłej anarchii i tak już wytworzonej przez okupanta niemieckiego. Np. w Lubelszczyźnie policja niemiecka łącznie z bandami bolszewickimi doprowadziła to województwo do totalnego upadku gospodarczego i społecznego; wytworzył się tam stan całkowitego panowania prawa pięści. W ten sposób dywersanci bolszewiccy dążą celowo i planowo do zanarchizowania naszego kraju, a sami szykują się do roli przyszłych okupantów, chcą objąć spadek po okupacji niemieckiej, uważają się za zalążek (jaczejkę) przyszłych władz okupacyjnych sowieckich. Ci urzędnicy Stalina, traktujący już teraz Polskę, jako przyszły swój łup, doszli do takiej pewności siebie i bezczelności, że w kilku wypadkach pozwolili sobie ferować doraźne wyroki śmierci i wykonywać je na polskich obywatelach. Ot poprostu zaczynają zachowywać się w Polsce, jak w wieku 18-ym za Stanisława Augusta, Repnin, Sievers i inni ambasadorowie carycy Katarzyny!

Ale się pomylili ci panowie. Polska obecna — nie taka, jak w 18 wieku. Przekonają się o tym niezadługo na własnych skórach...

———

Jak już podkreśliliśmy w poprzednim numerze, Rosja Sowiecka imperializmem swoim zagraża na przyszłość nie tylko naszym interesom. Państwa anglosaskie nie w tym celu prowadzą tę wojnę, aby po zwycięstwie oddać Europę na łup komunizmu. Ponadto, w miarę toczących się działań wojennych staje się coraz bardziej widoczne, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Sowiety wyjdą z tej wojny bardzo osłabione, przede wszystkim pod względem ludnościowym i gospodarczym.

Do tych dwóch założeń dochodzi trzeci czynnik: wola Państwa i Narodu Polskiego zachowania za wszelką cenę swojej niepodległości i nienaruszalności terytorialnej. Rząd nasz w Londynie działa planowo i systematycznie, nie są również bezczynne współpracujące z Rządem czynniki oficjalne w kraju, które coraz mocniej i energiczniej biorą inicjatywę w swoje ręce. Współpracować z nimi musi całe społeczeństwo. Stwierdzamy przytym z całym naciskiem, że akcja czynników politycznych społeczeństwa polskiego przeciwko imperializmowi sowieckiemu i agitacji kominternowskiej **nie ma i nie może mieć nic wspólnego z antysowiecką propagandą Goebbelsa**, która, jak wiadomo, zatacza w ostatnich czasach coraz szersze kręgi. Zdajemy sobie sprawę, że Niemcy są i pozostaną naszymi śmiertelnymi wrogami, niczego z nimi wspólnie przedsiębrać nie będziemy. Cele propagandy niemieckiej nic nas nie obchodzą. Nie damy się złapać na ich chwyty propagandowe. **Polska działa tylko dla siebie, w myśl swej własnej racji stanu.**

Musimy przeprowadzić w całym kraju szeroką i głęboką akcję propagandową, zmierzającą do wykazania najszerszym masom Narodu Polskiego, że obok zagrażającego nam stale niebezpieczeństwa niemieckiego, trzeba się liczyć także z agresją sowiecką. Robota kominternu, P. P. R.-u i innych placówek (jaczejek) sowieckich w Polsce musi być zdemaskowana, wszyscy robotnicy i chłopi w Polsce, najszersze masy ludności muszą poznać grozę niebezpieczeństwa i środki zaradcze. Chodzi tu o niepodległość naszej Ojczyzny, o tysiącletnią cywilizację naszego Narodu, o chrześcijaństwo, o Polskę.

Za pomocą akcji uświadamiającej musimy doprowadzić do tego, aby wkrótce nie było w Polsce człowieka, któryby nie wiedział, jakie niebezpieczeństwa grożą nam ze strony Sowietów i nie zdawał sobie sprawy, **że współpraca z P. P. R. lub innymi placówkami sowieckimi w Polsce jest taką samą zdradą stanu, jak współpraca z Gestapo i że w przyszłości w ten sam sposób będzie przez Państwo Polskie traktowana i karana.** Ponieważ prasa niepodległościowa nie wszędzie dociera, musi iść szeroka propaganda ustna z góry na dół, wzdłuż i wszerz całego społeczeństwa: i inteligencja i robotnicy i chłopi muszą być uświadamiani i wtajemniczeni.

Drugim nakazem chwili jest bezwzględna **karność i podporządkowanie się zarządzeniom Rządu i jego władz krajowych.** W chwilach niebezpieczeństwa nie czas na indywidualistyczne i próżne deliberacje, całe społeczeństwo musi być jednym zbrojnym ramieniem, uderzającym w odpowiednim miejscu i czasie. Niesubordynacja jest w takich chwilach zbrodnią.

Wreszcie odpowiednie czynniki, reprezentujące społeczeństwo, winny wywrzeć swój wpływ tam, gdzie należy, aby nasze władze państwowe, opanowujące, jak wiadomo, stopniowo położenie w kraju, nie ograniczały się wyłącznie do zwalczania okupanta niemieckiego, lecz przystąpiły również już i obecnie **do stopniowego i planowego likwidowania sowieckich ośrodków dyspozycyjnych.**

USTRÓJ KORPORACYJNY

(Od jednego ze znanych pisarzy chrześcijańsko-społecznych otrzymaliśmy poniższy artykuł, który podajemy, jako materiał do dyskusji).

Przez **ustrój korporacyjny** rozumiemy taki ustrój państwa, w którym całe życie zbiorowe lub tylko jego część, jest kierowane przez t. zw. korporacje pod kontrolą państwa. Korporacjonizm powstał przede wszystkim dla zorganizowania gospodarczych funkcyj społeczeństwa (np. przemysłu, handlu i t. d.). Że jednak dość trudno wyobrazić sobie zdrowy ustrój państwa, w którymby część życia społecznego poddana była innym prawom, a druga część — innym, przeto naogół stawia się zasadę, że korporacjonizm winien objąć nie tylko gospodarcze funkcje (czy zawody) w państwie, ale także i kulturalne (np. wolne zawody, prasa, wychowanie i t. d.).

Ustrój korporacyjny polega na tym, że — jak powiedziano — życie zbiorowe jest kierowane, przez t. zw. korporacje pod kontrolą państwa, jest to więc przeciwne t. zw. liberalnemu prawu z pierwszej połowy w. 19 (które w dużej mierze stanowiło wzór dla Europy po wojnie światowej), kiedy poszczególni obywatele rozwijali działalność gospodarczą zupełnie swobodnie, a państwo (rząd) wkraczało tylko w wypadku jaskrawego zakłócenia spokoju publicznego. Ale przeciwne jest także t. zw. totalnym państwom, których prawo publiczne traktuje obywateli, jak funkcjonariuszy państwa, wykonujących funkcje gospodarcze zlecone i to pod ścisłą kontrolą.

Korporacje są przymusowymi organizacjami społecznymi (z prawem monopolu organizacyjnego) dla wszystkich uczestników określonego zawodu bez względu na ich stosunek do rynku pracy. A więc należą do korporacji tak pracodawcy, jak urzędnicy i robotnicy danego zawodu. Należą przymusowo (przynajmniej opłacają składki członkowskie i są związani postanowieniami korporacji). **Korporacja ma charakter monopolistyczny,** t. zn. w danym zawodzie dopuszczalna jest tylko jedna korporacja.

Korporacja ma do spełnienia zadania, które w pewnej mierze dotąd były funkcjami państwa. Z tego względu nie może być instytucją prawa prywatnego, lecz **musi mieć charakter publiczno-prawny.** Jeśli chodzi o jej stanowisko prawne, to korporacja przypomina obecny samorząd terytorialny. Sama jest **samorządem społecznym...** ma więc prawo wydawania ustaw, zarządzania, sądzenia i karania w zakresie sobie właściwym, ściśle określonym przez konstytucję korporacyjną.

Robi to wszystko pod kontrolą państwa. Państwo jest wyrazicielem całości i podmiotem dobra wspólnego, publicznego. W ustroju korporacyjnym państwo będzie zwolnione od wielu działań specjalnych, które dotąd wykonywało, ale pozostanie mu troska o uzgadnianie życia poszczególnych korporacyj między sobą.

Korporacje są organizacją społeczną przede wszystkim dla życia gospodarczego przeznaczoną. Jakie w tej dziedzinie będą miały zadania?

Naprzód — społeczne. Ich przeznaczenie jest **doprowadzić do harmonijnego współdziałania rozbite dotąd na klasy społeczeństwo.** Wadliwy podział dochodu społecznego, który faworyzował koncentrację bogactw w ręku garści zamożnych, a pauperyzował masy pracujące, dokonał fatalnego w skutkach rozdziału na klasy społeczne: burżuazja, proletariat (z pośrednimi, nie zawsze ustalonymi grupami ludzkimi). Socjalizm zastał te klasy gotowe i proletariatowi zaszczepił ideologię „walki klas", jako naczelną zasadę społeczną. Społeczeństwa zindustrializowane zaznały okropnych następstw tego stanu rzeczy. Wszyscy pragną usunąć ten rozdział, a sprowadzić pokój społeczny. Nie da się on zaprowadzić na stałe przez państwo, np. przez system arbitrażu (bo ten działa tylko od wypadku do wypadku i usuwa same objawy, nie sięga zaś w głąb), albo przez policję (bo ta może tylko w chwili nadużyć i ekscesów interweniować). Potrzebny jest taki system urządzeń, któryby członków obydwóch klas wychował w duchu pokoju społecznego. System ten musi być społeczny, t. j. wyrastać z samego społeczeństwa, a nie być narażony z góry.

Oczywiście chybiłaby korporacja celu, gdyby swe zadanie pojmowała jako obowiązek tylko łagodzenia sporów, lub jednania przeciwników. W życiu gospodarczym przeciwstawiają się nieraz interesy robotników interesom pracodawców, lub naodwrót. I wtedy żadnego sensu nie będzie miało wezwanie do „pokoju społecznego". **Naprzód bowiem trzeba wymierzyć sprawiedliwość tym, których prawa zostały naruszone.** Z tego względu w łonie korporacji będą istniały **odrębne** syndykaty (dotychczasowe „związki zawodowe", czy „kartele"). Ich zadanie będzie polegało na trosce o dobro jednej grupy (a więc np. robotników lub urzędników, lub wreszcie pracodawców). W razie zatargu np. o płacę postępowanie będzie się zaczynało od ustalenia stanowiska obydwóch stron przeciwnych (pracodawców i pracobiorców) przez odpowiednie syndykaty; rzeczą zaś korporacji będzie ustalić i wymierzyć sprawiedliwość.

Oczywiście załatwienie zatargów pracy nie będzie jedynym społecznym zadaniem korporacji, będzie ich więcej, jak troska o należyte przygotowanie młodocianych robotników, szkolnictwo zawodowe i t. p. Ale niewątpliwie załatwienie zatargów będzie najważniejszym jej zadaniem.

Drugi dział zadań korporacyj obejmuje **zadania gospodarcze.** Chodzi o to, by gospodarstwo narodowe było należycie zorganizowane pod kątem widzenia dobra ogółu. Funkcja ta należała dotąd do państwa (ministerstwo rolnictwa, handlu, przemysłu). Była zaś wykonywana rzadko w sposób zadawalający. A to albo z powodu niefachowości organów administracyjnych, albo z powodu ich nieuczciwości, którą również niefachowym ich zwierzchnikom trudno było nieraz wykryć. Korporacyjny ustrój powinien lepiej tym brakom, niż państwo, zapobiedz. **Korporacje będą od dołu do góry kierowane przez element nie biurokratyczny, lecz fachowy; nadużycia będą mogły prędzej być stwierdzone, niż obecnie.**

Główne zadanie gospodarcze korporacji będzie polegało na opanowaniu wolnej konkurencji. Inicjatywa społeczna i wolność gospodarcza jest koniecznym warunkiem rozwoju gospodarczego; etatyzm (pomijając wyjątkowe okresy) jest zawsze szkodliwy. **Ale wolna konkurencja, mająca w sobie zawsze egoizm ludzki, jako motor, musi być opanowana, więc nie ubezwładniona, lecz pokierowana pod kątem widzenia potrzeb ogółu.** Jeśli się nie chce iść po linii swobodnego liberalizmu gospodarczego, jaki panował w Europie w pierwszej połowie w. 19, to również nie należy popadać w drugą skrajność, w system „gospodarki planowej", takiej, jaką przewiduje ustrój kolektywistyczny. **Korporacyjne kierownictwo gospodarcze winno polegać na ustaleniu pewnego planu gospodarczego na dłuższy okres czasu, dalej na kierowaniu jego wykonaniem i na pomaganiu do jego wykonania.** Korporacje średniowiecza szły tak daleko, że ustalały ceny towarów i badały ich wartość. W obecnych warunkach zasadniczo byłoby to zbytniem krępowaniem życia gospodarczego a czasem byłoby wręcz niemożliwem.

Jednym z najważniejszych zadań ustroju korporacyjnego w zakresie gospodarczym powinno być, dalej, uzdrowienie kredytu i wogóle bankowości. Pieniądz, jak krew w organizmie ludzkim, ożywia, lub zatruwa życie gospodarcze. To, co się potępia jako szkodliwy kapitalizm, ma swoją główną siedzibę w bankach. **Leczenie tej chorej dziedziny życia gospodarczo-społecznego powinno polegać na tym, by uspołecznić bankowość.** A więc — rzucam myśl — państwo winno prowadzić tylko Bank Emisyjny; nie ma banków państwowych, ani prywatnych; są zaś tylko korporacyjne instytucje kredytowe, tworzone i prowadzone przez zdolne do tego celu korporacje. To by może odjęło bankom charakter instytucyj spekulacyjnych, a przywróciło by im prawdziwy ich cel, zasilanie instytucyj gospodarczych pieniądzem.

Teraz należałoby pomyśleć o objęciu korporacjami także kulturalnych dziedzin życia zbiorowego (szkoła, sztuka i t. p.). Są to jednak jeszcze problemy prawie nieruszane w dyskusji u nas. Za wcześnie byłoby stawiać tu jakieś wskazania.

Jakie korzyści przynosi z sobą ustrój korporacyjny?

Pierwszą i najważniejszą jest to, że daje społeczeństwu dużą swobodę. Jest to samorząd społeczeństwa, przeciwny etatyzmowi, czy kolektywizmowi i totalizmowi.

Drugą, że mimo swego „społecznego" charakteru zapewnia społeczeństwu jedność, o którą wyłącznie państwo miało się dotąd troszczyć. System korporacyjny rozbudowany w szczegółach polega na jednoczeniu ludzi zbliżonych do siebie funkcją społeczną. Społeczeństwo nie jest zbiorowiskiem atomów obcych sobie i zwalczających się egoizmów, ale jednością. A jest to punkt niezmiernie ważny dzisiaj. Wielkim zadaniom sprostać dziś może tylko zjednoczony naród. Czy tej jedności państwo (rząd) nie może stworzyć? Może, lecz będzie to jedność narzucona, lub wymuszona. Chodzi o to, iż by była dobrowolna.

Pius XI w „Quadrg. anno", mówiąc o państwie korporacyjnym, pisze, że stanowi ono „jedność pochodzącą z dobrego złożenia wielkości". Korporacje rozbudowane szczegółowo od dołu aż do góry, obejmujące swą siecią całe życie społeczne, a uwieńczone u góry korporacyjną władzą naczelną — mają w sobie „wielość" członków społecznych, ale i dają kształt „jedności". Troska o tę jedność będzie zresztą dzielona między korporacyjną władzę i państwo.

Czy to nie będzie państwo w państwie? Nie, jeśli całe życie zbiorowe będzie poddane korporacjonizmowi. Tak, jeśli korporacje będą tylko regulatorem jednej jego części.

W końcu jedna uwaga.

Powszechnie — nawet ludzie wykształceni — identyfikują „korporacjonizm" z „faszyzmem" włoskim. Jest to nieporozumienie, które należy w imię prawdy historycznej tępić.

Faszyzm nie stworzył korporacjonizmu, tylko go znalazł. To jedno. A drugie: faszyści, wprowadzając korporacjonizm w życie, wykoszlawili go i nadużyli.

1. Korporacjonizm jest dzieckiem myśli katolickiej. Został stworzony na posiedzeniach międzynarodowej „Unii fryburskiej" (1884 — 1891). Miał więc już dobre lat 30 życia gdy Mussolini wystąpił z programem korporacyjnym. Można być korporacjonistą a równocześnie przeciwnikiem faszyzmu.

2. Mussolini zrobił z korporacjonizmu narzędzie swej polityki a nawet środek policyjny podczas gdy korporacjonizm ma charakter społeczny. Korporacjonizm — powtarzam — jest ze swej istoty samorządem społecznym.

DOM KULTURY NIEMIECKIEJ

Gmach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie został shańbiony w sposób dotkliwy. Spotkała go największa zniewaga jaka gmach poświęcony kulturze polskiej dotknąć może: został on skradziony przez Niemców, obrabowany, kuchnię „komitetową" z jego podziemi wyrzucono a gmach sam uczyniono narzędziem niemieckiej kłamliwej propagandy, piętnując fronton jego napisem — „Haus der deutschen Kultur".

Niema bodaj Polaka, który na widok tego napisu oparłby się myśli: kiedyż gmach powróci do dawnej swej szczytnej misji, kiedy zniknię narzucony mu napis bezczelny?

A tymczasem, choć wygląda to na paradoks, ten napis powinien zostać zachowany po wojenie, a gmach otrzymać specjalne przeznaczenie — zobrazowania „kultury" niemieckiej. Conajwyżej dla turystów cudzoziemskich, jacy bezwątpienia tłumnie będą zwiedzać to jedyne w swym rodzaju muzeum, możnaby przy wejściu umieścić wyjaśnienie, że napis na frontonie odpowiada dokładnie rodzajowi ,,kultury" niemieckiej, która w całej pełni rozbłysła podczas wojny.

Przedmioty, które Niemcy nagromadzili obecnie w tym gmachu, można będzie — na niewidziane stwierdzić wolno — pozostawić w gmachu na wieczne czasy: będą one służyły, jako dowody bezpośredniej głupoty i nikczemności niemców. W zazrądzie muzeum należy zgromadzić i pieczołowicie przechowywać dokumenty stwierdzające autentyczność tego rodzaju eksponatów, gdyż bezwątpienia wielu zwiedzających nie zechce dać wiary, że to niemcy sami w tak beznadziejnie naiwny sposób zgromadzili przedmioty demaskujące bez pardonu beznadziejnie niski poziom niemieckiej umysłowości i moralności.

Zbiory niemieckie trzeba będzie uzupełnić mnóstwem eksponatów ilustrujących tę „kulturę" spod ciemnej gwiazdy.

Więc na wstępie w przedsionku niech witają wchodzącego podobizny ćwierćinteligentów i półanalfabetów, rządzących obecnie Warszawą i Polską z ramienia swastyki. Te bezczelne pyski żarłoków i pijaków, sadystów i narkomanów odrazu wprowadzą zwiedzającego in medias res: podobizny szerzycieli „kultury" niedwuznacznie wykażą mu rodzaj i charakter tej „kultury".

Klatkę schodową możnaby przystroić w tablice, teksty rozporządzeń, rysunki, zdjęcia oraz inne eksponaty ilustrujące tępienie książki i szkolnictwa polskiego, **rozgrom szkół wyższych i średnich**, pokazujące luminarzy nauki niemieckiej **rozkradających zbiory naukowe polskie**, losy profesorów i nauczycieli polskich, paczenie i zniekształcanie nauki polskiej na szczeblach najniższych. Jakże wymowny materiał możnaby tu zgromadzić.

Największą salę trzebaby poświęcić dziełowi zatytułowanemu „Terror niemiecki". Tu płynąłby najtęższy nurt „kultury" — zobrazowanoby obozy koncentracyjne, łapanki, rewizje, grabieże majątków, mieszkań, mebli, ruchomości i nieruchomości, zakładów pracy i t. d. Zagadnień z tym związanych dałoby się poruszyć bardzo wiele: godzina policyjna i wysiedlenie, mordowanie, bicie, zupełna bezkarność przestępstw i zbrodni popełnianych na Polakach. Niektóre objawy tej chorobliwej „kultury" należałoby przedstawić specjalnie: np. obowiązek Polaków kłaniania się spotykanym niemcom, sposoby bicia stosowane w „gestapo", liczby ludzi pomordowanych i t. p.

Inna sala mogłaby być poświęcona tępieniu Polaków przy pomocy głodu. Tu więc będą zobrazowane ilości żywności otrzymywane przez Polaków i przez niemców; ceny żywności wyznaczone na niby przez niemców, a ceny istotne, płace dozwolone dla Polaków i niemców, sklepy dla niemców urągające swą zawartością i cenami głodowi ludności, szmugiel, rabowanie żywności, kontyngenty i t. d. Trudno tu wyliczyć wszystkie przejawy „kultury" związane z tym zagadnieniem, w każdym razie jednak niewątpliwie na tym polu „kultura" niemiecka błyszczy w całej aureoli.

Inna sala będzie poświęcona „kulturze" niemieckiej w dziedzinie urbanistyki, więc wyniki bombardowania „fortecy" warszawskiej, więc obalanie i rozkradanie pomników poetów, muzyków i t. p. „zakał kultury", więc historia „dzielnicy niemieckiej" w Warszawie, płyta niemiecka zdjęta z pomnika Kopernika, tramwaje dla niemców, wymyślone przez niemców „kulturalne" nazwy ulic warszawskich, mury ghetta i wiele innych eksponatów, które tu wyliczyć jest zbyt trudno.

Jeszcze inne sale byłyby przeznaczone na zobrazowanie działalności „gestapo" w Polsce, na zagadnienie folksdojczerstwa, na przedstawienie bezładu panującego w niemieckiej machinie administracyjnej, na sprawy gospodarcze („deutsche Wirtschaft"), na złodziejstwo, łapownictwo i brutalność oraz na wiele innych zagadnień, składających się na obraz „kultury" niemieckiej.

Niepodobieństwem jest wyliczyć tu wszelkie działy przyszłego muzeum jaśniejącego „kulturą" niemiecką, jak również przewidzieć już obecnie zasady, na jakich nastąpi podział muzeum na działy poszczególne. Zresztą nie opracowujemy tu jeszcze planu muzeum, rzucamy jeno inicjatywę. Sale poszczególne bezwątpienia będą aż nazbyt zapchane eksponatami, choć z pośród mnóstwa ich wybierać trzeba będzie tylko najcharakterystyczniejsze, najlepiej oddające pojęcia Niemiec hitlerowskich o istocie kultury.

A pożytek z takiego muzeum? Nietylko będzie ono jednym z pomników barbarzyńskiej wojny, ale także szkołą, w której pokolenia czerpać będą wiedzę o sąsiedzie z zachodu. A tym, którzy mieszkają zdala od Niemców, będą skłonni do deklamacji na temat krzywd, jakie warunki przyszłego traktatu pokojowego niemcom wyrządzą, dla wszelkich Lloyd George'ów wystarczy, by zedrzeć z ich oczu łuskę zaślepienia i przedstawić barbarzyńców świata w świetle im należnym.

KONFLIKT POLSKO-SOWIECKI

Sprawa Katynia. W połowie kwietnia prasa niemiecka podała wiadomość o wykryciu masowych grobów oficerów polskich w Katyniu pod Smoleńskiem. Propaganda niemiecka rozpowszechniła tę wiadomość na całym świecie, informując o coraz to nowych szczegółach krwawej masakry, dokonanej przez agentów Czeki na jeńcach polskich w marcu i kwietniu 1940 roku.

Należy w sprawie powyższej **wyraźnie odróżnić i rozgraniczyć: a) propagandę niemiecką**, prowadzoną jak zawsze w celach nam wrogich, której zadaniem w danym wypadku jest wywołanie konfliktu i zamiesza-

nia w obozie alianckim, w którego skład wchodzą i Polska i Rosja Sowiecka, b) sam fakt masakry znacznej części Polskiego Korpusu Oficerskiego przez katów bolszewickich. Fakt ten, niestety, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Z komunikatu ministra obrony narodowej gen. Kukiela wynika, że istotnie w kwietniu 1940 r. władze sowieckie wywoziły stopniowo i systematycznie oficerów polskich w kierunku Smoleńska z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Kiedy zaś po umowie wojskowej Polsko-Sowieckiej z dnia 14 sierpnia 1941 Rząd Polski przystąpił do tworzenia Armii Polskiej na terenie Rosji, do nowych formacji nie zgłosił się ani jeden oficer z wyżej wymienionych obozów dla jeńców. Władze polskie kilkakrotnie interweniowały u władz sowieckich, zapytując, co się stało z zaginionymi oficerami polskimi, których liczba została określona na 8.300. Za każdym razem władze sowieckie dawały wykrętne i dwuznaczne odpowiedzi.

Z drugiej strony z relacji członków P.C.K. i rozmaitych osób, które na żądanie władz niemieckich obecnie zwiedziły groby w Katyniu i brały udział w ekshumacji zamordowanych, wynika bez żadnych wątpliwości, że faktycznie istnieją w Katyniu masowe groby wielu tysięcy pomordowanych polskich oficerów. Nazwiska i szarże kilkuset z nich dało się nawet stwierdzić na podstawie znalezionych przy trupach odznak i dokumentów. Dalsze badania są w toku. Trudno wyobrazić sobie, aby Niemcy byli w stanie takie olbrzymie cmentarzysko w sposób sztuczny sfabrykować — z tyloma straszliwymi szczegółami. **Mamy więc do czynienia z najokropniejszym mordem,** jaki zdarzył się w dziejach obecnej wojny. Oto większość Polskiego Korpusu Oficerskiego, która dostała się do niewoli sowieckiej, została przez władze sowieckie systematycznie i z zimną krwią wyrżnięta. Nie ma słów w języku ludzkim dla skwalifikowania całego ogromu, cynizmu i podłości tej zbrodni, która bierze chyba rekord nawet w porównaniu z masowymi zbrodniami oprawców teutońskich.

Cyniczny i bezczelny szantaż Rządu Sowieckiego. Zaskoczony rewelacjami prasy niemieckiej, próbował początkowo rząd sowiecki wypierać się i wykręcać w sposób zarówno ordynarny, jak i piramidalnie głupi (oficerów wymordowali niemcy, cmentarzysko przedhistoryczne i t. d.). Kiedy jednak sprawa zaczęła przybierać charakter dyskusji międzynarodowej, prasa całego świata o niej się rozpisała, zaś Rząd Polski (postępujący w tej sprawie zresztą z największą ogłędnością) zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie na miejscu cmentarzyska — **rząd sowiecki postanowił za pomocą brutalnego szantażu przerwać niekorzystną dla siebie dyskusję i skierować ją na inne tory. Jest to metoda dyplomacji sowieckiej stara i wypróbowana. Tym razem rząd sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczen z Rządem Polskim, zarzucając Polsce... współdziałanie z niemcami.** Wywołało to zamieszanie w obozie alianckim i zmusiło Anglosasów do wywarcia wpływu na Rząd Polski w kierunku zaprzestania dyskusji na temat Katynia. Sprawa ta niewątpliwie zostanie narazie zatuszowana. **Wypłynie jednak kiedyś** znowu na widownię międzynarodową.

Oczywiście, Anglosasi nie zamierzają spowodu Katynia rezygnować z pomocy Rosji w wojnie z niemcami. W imię naszej racji stanu my również nie możemy rezygnować z tych krwawych ofiar, które sowiety złożą jeszcze na froncie wschodnim, walcząc przeciwko niemcom. Ofiary te nie będą z ich strony zasługą, lecz tylko karą za popełnione zbrodnie, wymierzoną im przez Opatrzność. Niech więc niemcy i bolszewicy wyrzynają się w dalszym ciągu na froncie wschodnim dla dobra cywilizacji, Anglosasów i Polski.

Wnioski. My tutaj w Kraju zapamiętamy sobie oczywiście sprawę katyńską. Nie możemy wprawdzie w chwili obecnej wyciągnąć z tej sprawy pełnych, stuprocentowych konsekwencji w stosunku do Rosji sowieckiej, musimy poczekać na odpowiedni moment historyczny, który prędzej czy później nadejdzie. Możemy natomiast i musimy już obecnie ustosunkować się w sposób należyty do **P. P. R., spadochroniarzy sowieckich i innych funkcjonariuszy bolszewickich,** którzy przebywają obecnie na naszym terytorium z zamiarem przygotowania i zorganizowania okupacji bolszewickiej w Polsce.

Propaganda niemiecka: krokodyle łzy wylewane przez gadzinówki, kondolencyjne poryki megafonów radiowych budzą w nas tylko uśmiech politowania. Na plewy propagandy niemieckiej złapać się nie damy. Polonia fera da se! Natomiast w swoim zakresie potrafimy **dać odczuć ajentom kominternu,** znajdującym się na naszym terytorium, że Naród Polski w sumieniu swoim wydał wyrok na morderców Polskiego Korpusu Oficerskiego.

Z POLA WALKI W KRAJU

Czwarty już rok Rzeczpospolita Polska znajduje się w wojnie. Walka toczy się nie tylko poza granicami Kraju, ale i na naszych ziemiach prowadzi ją cały Naród, udział w niej jest obowiązujący dla każdego obywatela — jest to wojna totalna. Jak w każdej walce tak i tutaj jednym z zasadniczych czynników prowadzenia jest karność, a więc ścisłe wykonywanie zarządzeń Kierownictwa Kraju, które ujawnia się w komunikatach i oświadczeniach Kierownictwa Walki Cywilnej i Kierownictwa Walki Konspiracyjnej.

Nie wszyscy jednak dziś jeszcze orientują się w jakiej fazie walki obecnie się znajdujemy. Komunikaty donoszą o takich akcjach jak **bój pod Krasnobrodem** (1 i 2-go lutego br., w wyniku którego **40** niemców zostało zabitych), **rugowanie świeżych osiedleńców niemieckich** (np. 25.I. br. spalenie wsi Cieszyn w powiecie zamojskim, przy czym zginęło 60 rodzin kolonistów niemieckich i 8 SS-manów), **wyzwalanie więźniów** politycznych z obozów (np. Trawniki), **odbijanie konwojów** (np. 26-go III. u zbiegu ulic Bielańskiej i Długiej, jadących z Alei Szucha na Pawiak 25 więźniów), **likwidowanie gestapowców** (np. w lutym w Warszawie 9-u), **sabotaże i dywersje** — a są to tylko wszystko akcje przykładowe, które od czasu do czasu podaje się do wiadomości publicznej.

Zdawaćby się więc mogło pozornie, że Kierownictwo Kraju dąży systematycznie przez szereg akcji zbrojnych do wywołania powstania ogólnego już w chwili obecnej. A jednak tak nie jest. Wszystkie bowiem oświadczenia tego samego Kierownictwa sprzeciwiają się kategorycznie nastrojom powstańczym. **Sens leży w tym, że znajdujemy się w tej fazie walki, w której akcję czynną zbrojną mogą przeprowadzić jedynie oddziały specjalne**, działające ściśle w myśl z góry przyjętego planu. W powstaniu weźmie udział cały Naród, ale dopiero wówczas, gdy hasło do jego wybuchu poda Kierownictwo Kraju.

Dlaczego w chwili obecnej powstanie wybuchnąć nie może?

Przede wszystkim powstanie może być tylko jedno i w wyniku musi dać wolność. Nie wystarczy bowiem wyrżnąć okupantów i opanować choćby wszystkie najważniejsze obiekty, ale rzeczą decydującą jest utrzymać je na stałe. Dlatego termin wybuchu powstania musi być uzgodniony z działaniami wojennymi naszych aliantów.

Poza tym istnieje druga, nie mniej ważna przyczyna, która zmusza nas do zajęcia cierpliwego lecz czujnego stanowiska. Jest to sprawa drugiego naszego sąsiada. Wybuch powstania, nie uzgodniony z Londynem, przyniósłby niewątpliwie korzyści, ale tylko wyłącznie Rosji. I w konsekwencji kraj nasz albo utonąłby we krwi — bez celu straconej, albo nastąpiłaby zmiana okupacji — na nie mniej ciężką i długotrwałą.

Obecną fazę naszej walki możemy więc scharakteryzować jako **fazę walki ograniczonej**, w której planową akcją staramy się przeciwdziałać niszczeniu Kraju przez okupanta, ale równocześnie nie wolno posunąć nam się za daleko, by nie spowodować przedwczesnego wybuchu powstania.

*
* *

Kierownictwo Walki Cywilnej wzywa społeczeństwo polskie do udzielenia wszelkiej pomocy dezertującym z frontu wschodniego żołnierzom narodowości węgierskiej, słowackiej, chorwackiej, włoskiej, rumuńskiej i inn.

Kierownictwo W. C. wzywa młodzież do sabotowania zarządzeń niemieckich w sprawie wyjazdu na roboty do Rzeszy przez niestawienie się do badań lekarskich i na punkty zborne, w wypadku uzasadnionej obawy wywozu ze szkoły należy wstrzymać się od uczęszczania do szkoły i ograniczyć do najkonieczniejszych potrzeb przebywania na ulicach lub w innych miejscach publicznych; miejsce schronienia należy upatrzyć sobie w mieście, nie powinno się uciekać do oddziałów partyzanckich; całe społeczeństwo winno przyjąć na siebie obowiązek chronienia młodzieży.

———